

Márquez i generacja (nie)rzeczywistości [TPCT 420]

Sięgając do powieści kolumbijskiego pisarza, a także całej generacji twórców Ameryki Łacińskiej, mamy sposobność badania granic ludzkiej percepcji, a także ludzkiej kondycji wystawionej na skrajne doświadczenia, eksplorację symbolu czy archetypów – jednak jest to także niezwykła podróż po literaturze, która własną formą spróbowała oddać własną rzeczywistość, jak i swoistą metafizykę.

Wraz z pewnymi twórcami rodzą się nowe gatunki. Całe pokolenia nagle zaczynają kreować dzieła, które przedtem nie zostały nakreślone, nie odbijały własnej generacji pod takim kątem i nie opisywały świata podług tej zasady. Fenomen w ten sposób objawiający się – dla przykładu – w pisarstwie, zaczyna dominować, uwidaczniać się, brać we władanie jakąś formę, która nie była do tej pory wytworzona. Tak stało się z pewną grupą pisarzy latynoamerykańskich XX wieku. Zaczęli tworzyć podług innych reguł. Zatarli granice między tym, co realne a co iluzoryczne. Postaci poczęli osadzać w świecie, który codzienne życie spleta z nierzeczywistością – od latających dywanów po ludzi, którzy stają się świadkami własnej śmierci. Odkrywanie tych terytoriów granicznych, które szalenie łatwo dopuszczają pozornie nieprzystające do siebie porządki, aby ze sobą korespondowały – staje się jednocześnie pretekstem do stawiania pytań o naturę rzeczywistości, ba! metafizykę! Zmarły 10 lat temu Gabriel García Márquez wraz z

innymi powieściopisarzami takimi jak Jorge Borges, Carlos Fuentes czy Julio Cortázar – wkroczyli na to terytorium (nie)rzeczywistości, która do dziś urzeka i nęci swym powabem.

To banał: Gabriel García Márquez, laureat Nagrody Nobla z 1982 roku, jest uznawany za jednego z najważniejszych pisarzy XX wieku. Zapisał się na kartach historii z niezwykłą subtelnością, skromnością, ale też w poetyckim stylu, jak na prozaika! I nie chodzi jedynie o charakter jego pisarstwa, ale o to, że gdy w gruncie rzeczy spojrzysz na tematy jego powieści, można dostrzec, że są to książki o miłości. W *Stu latach samotności* mamy do czynienia z jedną historią miłosną za drugą. *Kronika zapowiedzianej śmierci* to kolejny dramat miłosny, kolei *Miłość w czasach zarazy* już sama się definiuje podług tej zasady. Jednak miłość jako forma życia jest konfrontowana z nieszczęściem: plagą. Zaraza zdaje się mieć cechę przeznaczenia, jednocześnie sprawia, że docenienie życia staje się mocniejsze. Te metafizyczne zestawienia, obok mieszania porządku rzeczywistości i nierzeczywistości, tworzą z Márqueza pisarza, który nie boi się stawiać spraw podstawowych, wystawionych na próbę skrajności.

Twórczość Gabo, jak go pieszczotliwie nazywa się w Ameryce Łacińskiej – szczególnie jego powieść *Sto lat samotności*, stała się bodaj najbardziej kanonicznym przykładem gatunku realizmu magicznego. Wraz z niemal natychmiastowym sukcesem powieści i międzynarodową popularnością, realizm magiczny został ściśle powiązany ze specyficznym latynoamerykańskim stylem literackim. Fikcja i literatura faktu są ze sobą splecione, utrzymywane w napięciu, a następnie w pewien sposób godzone. Podczas gdy „realistyczny” aspekt realizmu magicznego sygnalizuje jego związek z rzeczywistością przeszłą lub obecną, element „magiczny” nie jest tak oczywisty,

ponieważ zdaje się być częścią próby opisanego doświadczenia, które jest zakorzenione w historii Ameryki Łacińskiej. Ten kontekst historii, rzeczywistości, ale i pewnego doświadczenia sięgającego w głąb własnych korzeni – zdaje się tworzyć unikalny styl pisarski tego pokolenia. Być może, jak chcą niektórzy, realizm magiczny jest swego rodzaju odpowiedzią na tę historię, w której dominują motywy fatalizmu, izolacji, irracjonalności, przemocy, z pewnym drżącym pesymizmem, wynikający z trudnej historii kolonializmu. Jednak myliłby się ten, kto chciałby osadzić tę twórczość podług jakiegoś prostego schematu, wskazującego jedynie na *stricte* polityczny charakter tej twórczości. Márquez szczęśliwie umyka się takiej prostej klasyfikacji. Jego postaci noszą w sobie głębię, która odporna jest na bieżące zawieruchy polityczne, a narracja, którą buduje – pełna jest ciepła, swojskości i elementów życiowego optymizmu, ale i pewnej mądrości – tej, która cechowana jest jej umiłowaniem.

Uniwersalizm pisarstwa tego pokolenia i Márqueza opiera się na zestawianiu postaci, które noszą w sobie całe światy. Oni są poddani nie tylko presji zewnętrznej, ale też zderzeni są z porządkiem duchowym. Doświadczeniem niespełnionej miłości, samotności, czy utraty pamięci. Zjawisko amnezji zdaje się być wyjątkowo ciekawym wątkiem, który nawiązuje do szukania własnej tożsamości. Człowiek wystawiony na nieustanny stan czuwania zaczyna tracić wspomnienia z dzieciństwa, potem nazwy i pojęcia rzeczy, a w końcu tracić rozeznanie osób, a nawet świadomość własnego istnienia. I nie jest to beztroska kraina Lotofagów, w której zatracą się pamięć – lecz przerażająca choroba, która trawi wspomnienia. Jednak konsekwencje zdają się być podobne: utrata własnej tożsamości, nie tylko własnego *arche*, ale i *telos*. Przecież to czysta filozofia! Márquez, który pozornie nie znosił teoretyzowania i często kąsał interpretatorów własnej

twórczości, że doszukują się rzeczy, których on kompletnie nie artykułował na etapie pisania – w rzeczywistości jest też figurą mędrca, który rozumiał dobrze poetykę *Króla Edypa* czy opowieści Homera.

Sięgając do powieści kolumbijskiego pisarza, a także całej generacji twórców Ameryki Łacińskiej, mamy sposobność badania granic ludzkiej percepcji, a także ludzkiej kondycji wystawionej na skrajne doświadczenia, eksplorację symbolu czy archetypów – jednak jest to także niezwykła podróż po literatury, która własną formą spróbowała oddać własną rzeczywistość, jak i swoistą metafizykę. W tym numerze staramy się na nowo zajrzeć na karty tych książek, aby przyjrzeć się całej głębi tego fenomenu.

Jan Czerniecki

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
